Nr. 14. Kraków 5 kwietnia 1914 r. Rok XII.

OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Warunki przedpłaty:
w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny“: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.



„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi Władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania Samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej Wolności używać będę. Tak mi, Panie Boże, dopomóż i niewinna Męka Syna Jego“.

Kraków, dnia 24 marca 1794 r.

RACŁAWICE.

„Naprzód! W ogień! Za wiarę! Za Ojczyznę naszą“!
Krzyk ogromny się podniósł, zachrzęściały kosy:
„Dalej, chłopcy na wroga“! — Huf siermiężny, bosy
Ruszył ławą, — armatnie kule go nie straszą.
„O! pod Twoją obronę!... Bądź ucieczką naszą,
Maryo, święta“!... Huk armat głuszy rannych głosy;
Krew a trupy — „Hej! naprzód przez tych trupów stosy“!
Idą, lecą — i lonty już czapkami gaszą!
I dział paszcze umilkły. Bosy huf siermiężny
Zdobył szańce rękoma od roli i pługa —
Wiarą w ogień wiedziony i nadzieją mężny...
Potem klękli wśród trupów; — cisza była długa,
Aż hymn w niebo uderzył — zwycięski, potężny.
— A wódz patrzył — i łez mu popłynęła struga.

LUD W WALKACH O WOLNOŚĆ.

Byś wiedział o sobie, bracie chłopie, poznaj księgę dziejów swoich i wyryj sobie w pamięci uczynki dobre swych przodków i liczne ich bohaterstwa, jako dowód synostwa swego do sprawy ojczystej.

Już w r. 1792 wobec Targowiczan i widma drugiego rozbioru, na zawołanie Sejmu czteroletniego biegłeś od zagonu, od chaty, by zapełnić szeregi walczącej piechoty polskiej! A stawiałeś się na zawołanie nie zmusu, jako żołnierz werbunkowy, czy konskrypcyjny, aleś wystąpił jako **obrońca** narodu, ożywiony tym samym duchem, co inne stany, co naród cały. Na licznych polach bitew kładłeś chłopie swą głowę bez szemrania w najserdeczniejszem upewnieniu, że to jest twój święty obowiązek, twoje zaświadczenie wobec świata i Boga, żeś wierny syn swej ziemi i swego Narodu.

Mimo liczniejszego i walecznego Moskala, mimo chwiejności króla zachowanie się „wiary chłopskiej“ w r. 1792 było wzorowe.

W roku 1794-ym przyszło temu samemu wojsku polskiemu, powiększonemu konskrypcyą i ochotnikiem, prowadzić walkę z dwoma wyrobionemi armiami, rosyjską i pruską.

I tym razem żołnierzu-chłopie polski, niezłomną strażą kosynierską stanąłeś przy wodzu swym Kościuszce, który uniwersałem połanieckim odezwał się do ciebie i stoczyłeś w przeciągu jednego roku **79 bitew** i potyczek. Racławickie pole krwią swą zlałeś, a na polach Maciejowickich pokotem ległeś. Poeta Osiński, opiewając czyny twoje, bez przesady powiada: „Odwaga wiodła do tak wielkich czynów, odwagi trzeba, ażeby ją głosić“.

Za przewodem swych wodzów, ileż to Maćków i Bartków opuściło ziemię ojczystą i żołnierzem-legionistą zbiegło Włochy, Hiszpanię, Afrykę, S. Domingo, bo im powiedziano, że trzeba, żeby marli bezimiennie na obcych pobojowiskach **dla Polski**, którą wskrzesi Napoleon za trud ich i ich ofiarę.

I wreszcie przyszedł dzień zapłaty!

Za głosem pieśni Dąbrowskiego, za poszumem orłów napoleońskich wrócił legionista polski do kraju... Krwawa walka uwieńczona została powstaniem Ks. Warszawskiego r. 1807) z 30.000 wojskiem polskiem, którego szeregi znowu chłop polski miał wypełnić.

I oto od 1807 rozpoczął się obfity przypływ **ochotnika-chłopa**, przejętego uczuciem, pragnieniem i nadzieją społeczeństwa całego, nie wahającego się uczuc swych pragnień potwierdzić czynem.

W r. 1808 pułk 4, 7 i 9 piechoty wraz z pułkiem ułanów legii nadwiślańskiej udały się na rozkaz Napoleona do Hiszpanii... i pod Samosierrą, pod Saragossą zadziwiły świat cały swoją odwagą.

Żołnierz zaś polski, który w kraju pozostał, musiał odbyć zaszczytną kampanię **1809** r. z ks. Józefem na czele.

I znowu czyjaż się krew lała najobficiej **pod Raszynem?** — chybać że chłopska — a czyżby ks. Józef odwojował wschodnią Galicyę od Austryi, gdyby nie twarde prawice chłopa polskiego?

I przyszedł rok **1812** i zażądał nowej ofiary od chłopa. Jako piechur-wojak Ks. Warszawskiego poszedł on razem z wodzem swym ks. Józefem na wschód, za armią wielkiego Napoleona — aż pod mury Moskwy, w nadziei, że się Ojczyzna mu wróci za krwawą daninę.

Niestety pożar Moskwy i wielki mróz pokonał wielką armię, trupim szlakiem legła na śnieżnych równinach.

Wróciło wojsko do kraju; zbiedzone, zdziesiątkowane dźwiga się z klęski. A tu wróg z kraju wypiera. Sformował szeregi ks. Józef i wiedzie 14 tysięcy wiernego swego żołnierza pod **Lipsk**, gdzie się ma rozstrzygnąć w wielkiej bitwie narodów los Napoleona i Polski. W bitwie tej jeszcze raz chłop polski, jako piechur armii ks. Józefa, dał świadectwo światu, „że nie żal mu żyć, nie żal i umierać dla kraju“.

I tam pod Lipskiem zginął przed oczyma wojska polskiego wódz jego ukochany.

Po dwuletnich jeszcze bojach, po przegranej ostatecznej przez Napoleona, wraca garść szlacheckich i chłopskich niedobitków ze zwłokami ukochanego wodza, witani rodaków radością — „Nasi wracają!“ — do kraju.

Aż po 15-tu latach pozornej ciszy, gdzie się żołnierz polski ćwiczył a doskonalił, znieważany przez okrutnego ks. Konstantego — zagrała powstańcza pobudka w noc cichą 29. listopada r. 1831...

W bitwie grochowskiej (pod Wawrem 19. lutego) — 47 batalionów polskich miało walczyć przeciw 78 batalionom rosyjskim. W bitwie tej pokazał znowu chłop polski, co potrafi, a w epizodzie pod tak zwaną „Olszynką“ wprost dosięgnął szczytu męstwa. Przemoc zwyciężyła, ale główne stanowisko, słynna tyle Olszynka pozostała w posiadaniu Polaków. A bronił tej Olszynki bohaterski pułk 4 i 8 piechoty, witał nieprzyjaciela pieśną „Jeszcze polska nie zginęła“.

Krwawa bitwa grochowska przekonała Moskali, że to nie tak łatwo pokonać chłopa polskiego. Los olbrzymiej walki rozstrzygnął nie oręż rosyjski, nie przewaga liczebna. lecz prosty przypadek — granat padający pod koniem Chłopickiego.

„Nie miałem dość zaufania w wojsku naszem — mówił Chłopicki, leżąc ranny do Dezyderego Chłapowskiego — tak szli na bagnety, że można było wszystko pobić. A widziałeś pułk 20-ty? Chłopi z kosami stali w ogniu, jak stara gwardya francuska?“ A w późnej starości, kiedy przechadzał się po Krakowie, rzekł spoglądając na mogiłę Kościuszki: „I ja mogłem mieć podobną!

Po bitwie grochowskiej szeregi polskie zapełnić się musiały nowym rekrutem, a chłop polski, ogarnięty zapałem, wstępował dobrowolnie do przerzedzonych batalionów i pierś jego wypełniała nie tylko miłość Ojczyzny, ale i duma, że walczyć będzie obok sławnych rycerzy — i nie pytał o liczbę nieprzyjaciela.

Jeszcze świetniej niż Ostrołęka świadczy o męstwie polskiego chłopa-żołnierza szturm do Warszawy, gdzie żołnierz polski, a przedewszystkiem piechota chłopska broniła sprawy przedsięwziętej do ostatka, wynosząc ze strasznego pogromu nieskalaną cześć Polski i Polaków swego pokolenia.

Także w ostatniej walce zbrojnej o niepodległość Polski, w r. 1863, o czem gruntownie pisała przez cały poprzedni rok „Ojczyzna“ ku uczczeniu pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania 63 r., lud polski brał udział w wielu bitwach i potyczkach, wydając ze siebie tysiące wojowników-bohaterów i męczenników za wolność Ojczyzny.

Nie tylko lud Królestwa polskiego, ale także z wielu wsi z Galicyi przechodził granicę i spieszył w r. 1863 na bój, na wroga.

Te bohaterskie czyny **chłopów-żołnierzy polskich** powinny całemu ludowi polskiemu przekazać święty obowiązek służenia Ojczyźnie.

Niech rocznica **120**, tej dumnej sławy ludu polskiego, Racławic, obudzi śpiących i powoła **cały lud polski**, do obowiązków **służby wojskowej dla Polski**.

Nie powinno braknąć żadnej wsi polskiej, gdzieby lud ochoczo nie stanął pod sztandarem drużyny Sokolej czy Bartoszowej. Hasła: „Czuwaj“, bądź gotowy, zorganizowany i zdolny do boju o niepodległość Polski, — powinny być powszechną potrzebą serc naszych.

W testamencie bowiem Matki - Ojczyzny, zawartym w ustawie Konstytucyi 3-go Maja, mamy nakaz, który, jako **synowie Polski, musimy spełnić**, że oświata narodowa i własne wojsko polskie doprowadzić nas jedynie mogą **do wolności**. Dziś już mamy 10 tysięcy czytelni ludowych w Polsce, bo lud rozumie doniosłość i potrzebę oświaty.

Powszechnem przeto staraniem ludu polskiego być musi: **stworzyć** u nas silne i dobrze prowadzone **organizacye wojskowe polskie.**

120 Rocznica Racławic powinna być tak przez lud polski święcona, aby pod sztandarem sokolim, którego patronem jest naczelnik Kościuszko, lub drużyny Bartosza, stanęły nowe tysiące chłopa polskiego, co uznają i rozumieją potrzebę powszechnej, silnej i przygotowanej armii polskiej.

Ukochajmy i oświatę narodową i ideę wojska polskiego, w ten bowiem sposób spełniamy przykazanie naro-

dowe, „że walka o wolność, gdy się raz zaczęła, z krwią ojców spada w dziedzictwie na syna“.



Po zwycięstwie racławickiem.

Święcenie 120 rocznicy Racławickiej bitwy, tego świetnego odznaczenia i dowodów bohaterstwa Bartków i Maćków, niechaj wreszcie przyniesie ten największy pożytek Ojczyźnie, bo tysiące zorganizowanych w Sokole, czy Drużynach Bartoszowych, godnych następców, chłopów-bohaterów z pod Racławic. *K. W.*

Czyny pomnikowe.

Jak pisaliśmy dwa tygodnie temu, że zmarły lekarz **Alfred Burzyński** zapisał na kolonie skautowe milion kor.

Zaprawdę czyn pomnikowy! Czyn, który w Polsce, jak długa i szeroka, odbił się echem niewysłowionej wdzięczności i najgorętszej czci, — czyn, napełniający cały naród najszlachetniejszą dumą, że nie brak mu takich synów, — czyn, krzepiący ducha i potęgujący wiarę w przyszłość, bo sam — dzieło wielkiego ducha i wielkiej w przyszłość wiary.

Podziw budzi zarówno ogrom zapisu, jak jego przeznaczenie: kolonie skautowe, jedna z wzorowych podstaw ruchu harcerskiego, tego przyszłego wojska polskiego, który społeczeństwu niesie moralne i fizyczne odrodzenie przez młodzież.

Gdy z największą czcią wymieniamy imię zmarłego lekarza-obywatela, ś. p. Alfreda Burzyńskiego, wspominamy szereg ofiarodawców, którzy ostatnimi czasy hojną dłonią złożyli ofiary na polskie cele publiczne. Przypominamy ofiary choćby ostatnich miesięcy: We Lwowie darowuje dyrektor fabryki cukru Gozdowski dom wartości **100** tysięcy koron, Towarzystwu popierania nauki polskiej; na tenże sam cel łoży Bolesław Orzechowicz pół miliona koron. W Krakowie składa Henryk Sienkiewicz od pp. Dziewulskich na powodzian galicyjskich **25** tys. koron. W Królestwie darowuje Wanda Umińska Towarzystwu popierania przemysłu ludowego folwark

BRONISŁAW KUBRYCHT.

INSURREKCYA POLSKA.

(Powstanie Kościuszki w roku 1794.

W tym roku mija 120 lat o czasu, gdy naród polski po raz pierwszy podniósł oręż przeciw obcym najezdcom. Lat 120, gdy po raz pierwszy wszystkie stany narodu polskiego w zgodzie i jedności (z nielicznymi wyjątkami) poczuły się do wspólności narodowej, poczuły się dziećmi jednej matki.

Nie od rzeczy więc będzie, jeśli przebiegniemy myślą po krótce tę „Insurrekcyę“ i poznamy, dlaczego ona powstała i jaki był jej przebieg.

* * *

Dnia 5 sierpnia 1772 r. nastąpił pierwszy rozbiór Polski. Wieść ta, jak grom, uderzyła w cały naród polski, ubezwładniła wszystkich, rozbiła nawet poczucie samoobrony. Pięcioletnia partyzantka konfederacyi barskiej, która miała na celu oswobodzenie kraju od Moskali, nie pozwalała na zbrojny opór przeciw nieprzyjaciołom, gdyż kraj był wyczerpany finansowo i pozbawiony żołnierza. Wszędzie widać było zgliszcza, popalone wsi i miasta. Katarzyna II., caryca moskiewska, nasłała wojska swoje w granice Rzeczypospolitej, Fryderyk II., „król pruski“, puścił w obieg niezliczoną ilość polskich monet fałszywych, by tem Polskę osłabić, a siebie wzbogacić. — Jednem słowem, Polska przedstawiała ruinę materyalną i moralną. Tysiące młodzieży, należącej do Konfederacyi, wysłano na Sybir — nie było więc komu bronić granic.

Przez straszny terror ze strony państw zaborczych, zaledwie tylko nieliczne jednostki oparły się składaniu przysięgi nowym swym panom.

Duch narodu upadł wszędzie. Szlachta białoruska wyraziła wdzięczność „Imperatorowej Wszechrosyi“, Wielkopolanie oświadczyli gotowość służenia „najjaśniejszemu królowi pruskiemu“. Tylko starosta Kicki i podkomorzy Zielonka we Lwowie usunęli się od uroczystości „instalacyjnej“.

Napróżno Tadeusz Lipski na Radzie senatu nawołuje do pospolitego ruszenia, napróżno król Stanisław August rozpisuje listy do ujęcia się za Polską, napróżno Tadeusz Reytan rozdziera szaty i kładzie się na progu sali sejmowej — duch narodu upadł i sejm pod laską Ponińskiego podpisuje rozbiór Polski 18 września 1773 r.

Pod tymi strasznymi wypadkami duch narodu drgnął i zwrócił się ku naprawie Rzeczypospolitej.

Na czele tych usiłowań stanął w pierwszej chwili sam król Stanisław August. Przykład króla działał zbawiennie na wszystkich obywateli. W tym czasie magnaci polscy budowali tysiące kościołów, cerkwi i pałaców. W tym czasie mamy cały szereg uczonych, poetów, pisarzy, których dzieła są tłómaczone niemal na wszystkie języki świata — mamy astronomów, historyków, architektów, którzy idą w zawody z mistrzami najsławniejszymi. W całym państwie zakłada się wiele fabryk, które mają na celu wzbogacenie kraju i danie zarobku setkom tysięcy robotników. Handel osiąga najwyższy stopień rozwoju, tak że wywóz produktów przedstawiał wartość 150 milionów złotych polskich rocznie. Wielu magnatów polskich obdarza włościan wolnością, ofiarując im zie-

Wymysłów; książę Seweryn Czertwertyński składa 10 tys. rubli na naukę dla włościan, kształcących się na kursach rolniczych; równocześnie zostaje zatwierdzony zapis Eugenii Hołowińskiej w wysokości 10 tysięcy rubli na seminaryum w Ursynowie. To tylko główne zapisy.

Do uczucia radości, jakie dary te budzą w sercu polskiem, zakrada się niestety przykra uwaga, że w tych wielkich czynach brak nazwisk **chłopa polskiego.** Pewnie, że chłopa polskiego nie stać na takie wielkie zapisy. Ale do ofiarności drobnych, chłop polski, jako równy obywatel Polski, jest także obowiązany.

Dumą i radością bowiem napełniają się serca tych wszystkich, którzy szczerze walczą o równe prawa polityczne dla ludu, którzy uznają, że polityka nasza w Polsce, musi być ludową, jeżeli chłop polski, jako uświadomiony obywatel, spełnia gorliwie swoje obowiązki wobec Ojczyzny.

Każdy grosz na Kościół polski na wschodzie, grunt pod kaplicę, czy szkołę polską, czy dom ludowy, grosz ofiarowany na czytelnie ludowe, jedynie w dzisiejszych czasach wykazują, że lud polski walczy nietylko o równe prawa polityczne, ale także, otrzymując te prawa, przyjmuje chętnie obowiązek fundowania i popierania tych wszystkich instytucyi, które są na pożytek Matki-Ojczyzny. Dlatego w rocznicę wielkiego święta ludowego, bitwy Racławickiej, wołam do Was bracia Chłopi, gotujcie u siebie **obchody narodowe** po wsiach ku uczczeniu bitwy Racławickiej i Konstytucyi 3-go Maja i zbierajcie podczas tych obchodów grosz na Oświatę narodową, to jest na „Towarzystwo Szkoły Ludowej“, które spełnia testament naczelnika w sukmanie, bo przez oświatę ludu zbliża cały naród do wolnej niepodległej Polski. Na szkoły polskie, utrzymywane przez T. S. L. dla dzieci chłopa polskiego, które są narażone na zruszczenie lub zniemczenie, czyli wyparcie się swojej pięknej mowy polskiej, lud polski grosza żałować nie może, jeżeli ideę Kościuszkowską ukochał, a Bartosza Głowackiego i jego towarzyszy, co Ojczyźnie w potrzebie życie swoje i mienie dawali, uważa za dumę i chlubę ludu polskiego.

Karol Zrencki.

Polskie serce zawsze może się obudzić.

Pisma polskie odkryły, nie ukrywając już dalej, że tym, który dostarczył redaktorowi Krysiakowi owe słynne dokumenty „Ostmarkenvereinu“ o sojuszu hajdamaków z Prusakami, był niejaki Sitarski, skromny sobie strażnik na emeryturze.

Historya jego życia jakoby żywcem wzięta z życia niejednego syna ludu naszego.

Był pruskim strażnikiem na emeryturze. Nie Niemiec jeszcze, a już prawie nie Polak. Sam czuł już po tyloletniej służbie w pruskiej straży, że jest już prawie zniemczały. Wierzył, że „oni w niejednem mają racyę“, wierzył, że u nich, w ich sile jest nasze oparcie. Jakżeż mu zrobić zarzut, że pozwolił zabrać im swą polską duszę? Przez życie całe oślepiał mu oczy blask pruskiej potęgi, pewnie nieraz służba mu wypadła gdzieś w Berlinie i nieraz patrzył na wspaniałe rewie pruskiej pikelhauby, defilujące w pokorze przed „kaiserem“, który jest najmocniejszym wśród mocnych świata tego. Jakżeż się miała uratować polskość jednego biednego strażaka, zamkniętego przez życie całe na „hofie“ koszarowym.

A gdy zakończył swą służbę, — przeszedł na emeryturę. Ale niestary był jeszcze i chętny robotnik, więc jął

---

mię na własność lub na tak zwane „prawo czynszowe“.

Najważniejszem było ustanowienie „Komisyi edukacyjnej“ na wniosek Joachima Chreptowicza na Sejmie 14 października 1773 r. Była to najwyższa władza prawodawcza i wykonawcza w sprawach wychowania młodzieży. Reformę szkół rozpoczęto na najwyższą skalę. Hugo Kałłątaj zreformował akademię krakowską i w r. 1782 został jej rektorem. Wybudował on wiele gmachów szkolnych a także obserwatoryum astronomiczne. W tym samym duchu reformował akademię wileńską ks. Poczobut. Szkoły średnie podzielono na 10 okręgów, w których była jedna szkoła i kilka podwydziałowych. Na czele szkół wydziałowych stali rektorowie, a na czele podwydziałowych prorektorowie, którzy pełnili także nadzór nad szkołami ludowemi (parafialnemi). W szkołach, zamiast starego systemu, wprowadzono system nowy, uwzględniający nauki przyrodnicze, historyę i geografię, naukę języków nowożytnych obok łaciny. Komisya ustanowiła wiele konwiktów czyli zakładów dla ubogiej młodzieży. Najtrudniejszą sprawą było ułożenie instrukcyi dla profesorów i nauczycieli, ale i to przy pomocy Grzegorza Piramowicza załatwiono, przyznając równocześnie nauczycielom pobór płac z funduszów państwowych. Wprowadzono nowe podręczniki szkolne, które komisya edukacyjna zatwierdzała. Ustawy naszej „Komisyi edukacyjnej“ do dnia dzisiejszego w wielu państwach europejskich służą za wzór.

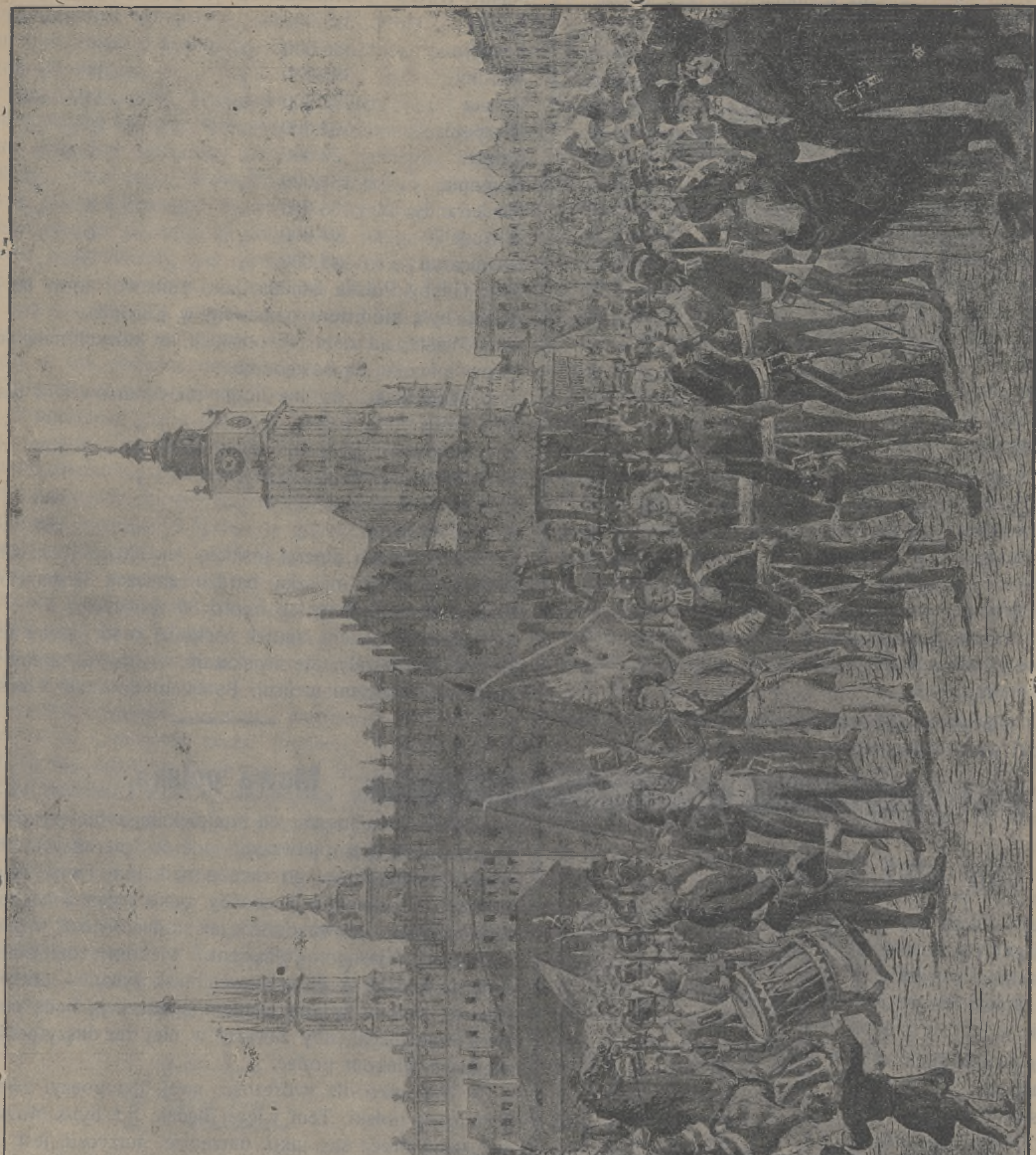
Komisya skarbowa starała się uregulować finanse kraju i zawiązała liczne stosunki handlowe z ościennemi państwami, przeprowadziła naprawę całego szeregu dróg, grobel i mostów, ustanowiła inżynierów i komisarzy płatnych ze skarbu państwowego. Przeprowadzono gruntowną zmianę w składzie sądownictwa, lecz niestety! na zmianę kodeksu sądowego zabrakło jaż czasu, gdyż wypadki dziejowe gwałtownie następywały po sobie. Departament wojskowy dążył do podwyższenia kontygenta wojska do liczby sto tysięcy i do należytego uzbrojenia armii. Od pierwszego rozbioru do r. 1790 liczba ludności wzrosła o 20%, czyli do liczby 8 milionów 800 tesięcy.

Zaiste! że piękne były to dorobki!

* * *

Między Austryą, Rosyą i Prusami nie było porozumienia. Po wojnie siedmioletniej nieprzyjaźń między Austryą i Prusami zaostrzyła się do najwyższego stopnia. Przymierze między Rosyą i Prusami ukazywało coraz głębsze rysy. Nastąpiło tylko jakie takie zbliżenie się między Austryą i Rosyą, dzięki czemu ta ostatnia wcieliła Krym do swego państwa. Stosunek Prus do Austryi i Rosyi zaostrzał się coraz bardziej. W tym celu, by obalić przymierze Austryi z Rosyą, nawiązują Prusy rokowania z Polską i Anglią. Umowa Katarzyny II. z Józefem II. była uważaną w całej Europie za przygotowanie do rozbioru Turcyi. Ale Turcy wystąpili sami zaczepnie i odnieśli powodzenie. Z tego powodu Austrya wystąpiła zbrojnie przeciw Turcyi. Zaraz potem Prusy, Anglia i Holandya zawarły przymierze, a Szwecya zerwała z Rosyą dyplomatyczne stosunki i rozpoczęła kroki wojenne. Rosya stała więc niejako odosobniona i ze wszech stron groziły jej wojny, ale Stanisław August z Ksawerym Branickim i Szczęsnym Potockim dobiali dalej targu o przymierze z Rosyą, gdyż rozeszły się pogłoski, że na wypadek upadku Rosyi Prusy zajmą Gdańsk, Toruń i część Wielkopolski. (C. d. n.).

szukać pracy biurowej, uczciwej pracy, by swą małą gażę emeryta dopełnił. I tak znalazł się pewnego razu przy biurku pisarza w „Ostmarkenvereinie“. Skrupułów żadnych nie czuł, że przykłada rękę do polakożerczego dzieła, że będzie pracował w kuźni wroga swego narodu. Co mu tam? Przecież wychowany był na prawdziej pruskiej, przecież wierzył, że „oni w niejednem mają racyę“.



PRZYSIĘGA TADEUSZA KOŚCIUSZKI NA RYNKU KRAKOWSKIM.
dnia 24 marca 1794 r.

Przypatrzył się teraz z blizka „ich robocie“, zajrzał do samego środka hakatystycznego warsztatu, w którym pali się nieustannie szalony ogień nienawiści. Zdumiewał się na widok potwornych bezmiarów nieprawości i zawrzało odrazu to proste poczciwe serce. A zatem nagle buchnęła w nim jasnym płomieniem — polskość i zbudziła się nagle dawno uśpiona świadomość narodowa.

Był tak jak poznańskie chłopię, któremu matka po cichu odczytuje „katechizm polskiego dziecka“, jeno że tym katechizmem była mu — pruska nienawiść.

Teraz dopiero zrozumiał, że za „nimi“, tymi, którym życie całe służył, nie stoi żadne moralne prawo, a tylko bezprawie pięści i nienawiści. Z pruskiej nienawiści zrodziła się polska miłość, zrodził się zapał namiętny, by swemu społeczeństwu przyjść z pomocą, by się przysłużyć obcej mu dotąd sprawie.

Już był zdecydowany, a jeszcze się wahał. Jeżeli wolno policyantowi było w Poznaniu rozbijać polskie skrzynie listowe, to takiem samem prawem może on, emerytowany strażnik ogniowy podać do wiadomości braci swojej niecną robotę „Ostmarkenverein“. I tak zaczął cichcem wynosić pod surdutem fascykuły i noce całe trawił na przepisywaniu.

Dziś jest dumny i szczęśliwy. Dumny, bo się przydać potrafił społeczeństwu.

Szczęśliwy, że uratować potrafił swą polskość.

Jest w Sitarskim nowy przykład siły, jaka tkwi w sprawie polskiej. Jest w nim coś z bohaterów powieści Żeromskiego i Rodziewiczówny, coś z bohatera „Urody życia“, Piotra Rozłuckiego i z Czertwana tej pamiętnej postaci w „Dewajtisie“. — Szum żmudzkich borów powrócił Czertwanowi — ojczyznę, mogiła ojca, rozkopana własnymi rękoma oddała Polsce Rozłuckiego. A tego skromnego strażaka ogniowego uświadomiły odpisywane pracowicie akta „Ostmarkenvereinu“.

I u nas niejednego już nawróciła ku polskości podłość i niskie środki walki hajdamackiej i niemieckiej.

Ilu jest Polaków?

Nie jest rzeczą łatwą stwierdzić dokładnie, ilu nas. Musimy polegać na spisach dokonanych przez urzędy pruskie, austryackie i rosyjskie, a wiemy, że przy tych spisach nie zawsze zapiszą wszystkich jako Polaków, którzy Polakami istotnie są.

Podług urzędowych spisów żyło Polaków w r. 1910:

w Prusiech	4	mil.	14	tys.	221
w Austryi	4	„	967	„	684
w Król. Polskiem i Rosyi	11	„	000	„	000
w innych krajach Europy	1	„	100	„	000
w Stanach Zjedn. Ameryki	2	„	930	„	000
w innych częściach świata	—	„	400	„	000
razem	24	mil.	411	tys.	205

Z tej liczby 19 milionów mieszka na ziemiach rdzennie polskich, należących w przeszłości do samodzielnego Królestwa polskiego. Zamieszkują w Prusiech 42 tysiące kwadratowych kilometrów, w Austryi 80 tysięcy, a w zaborze rosyjskim 127 tys. kwadr. kilometrów.

W tej części Polski, która na mocy traktatu wiedeńskiego nazywa się „Królestwem Polskiem“, a leży w zaborze rosyjskim, mieszka ogółem 9 milionów Polaków, na Litwie 633.182, na Ukrainie, Wołyniu i Podolu 801.790. Liczby te są nieścisłe; można z pewnością przyjąć, że Polaków w zaborze rosyjskim, na ziemiach dawnej Polski mieszka okrągło 12 milionów.

Ciekawą jest rzeczą zestawić obszar różnych państw oraz liczbę ich mieszkańców.

Rosya ma	6,300.000	kwadr.	km., a	120	mil.	mieszk.
Niemcy	540.000	„	„	64	„	„
Austro-Węgry	673.000	„	„	49	„	„
Anglia	315.000	„	„	45	„	„
Francya	536.000	„	„	39	„	„
Włochy	385.000	„	„	34	„	„
Polska	732.000	„	„	24½	„	„
Hiszpania	504.000	„	„	19½	„	„
Belgia	29.000	„	„	7½	„	„
Rumunia	131.000	„	„	7	„	„
Niederlandy	33.000	„	„	6	„	„
Portugalia	91.000	„	„	6	„	„
Szwajcarya	41.000	„	„	3¾	„	„

Gdyby Polska istniała, jako państwo, toby co do ludności była **siódmem** państwem w Europie.

Miasta, na ziemiach polskich, w których najwięcej Polaków mieszka, są następujące:

Warszawa	ogólna	liczba	mieszkańców	872	tys.
Łódź	„	„	„	408	„
Lwów	„	„	„	206	„
Wilno	„	„	„	194	„
Poznań	„	„	„	156	„
Kraków	„	„	„	151	„

W miastach amerykańskich, jak Nowy Jork, Chicago, Buffalo, Detroit mieszka bardzo znaczna liczba Polaków. W Berlinie naliczono ich około 60 tysięcy.

Jest nas zatem sporo i chodzi o to, ażeby te liczby się nie zmniejszały, ale zwiększały. A nadto, ażeby każdy, który się Polakiem urodził, Polakiem do śmierci został.

Mowa polska.

Wśród najbogatszych i najpiękniejszyhb języków świata **język polski** jest pierwszym pośród pierwszych, równym wśród równych. Ani go chcę ponad inne wywyższać, ani poniżać nie pozwolę. I choćby tylko jeden z nas pozostał nim mówiący, mowa polska, jak słońce wstecz, w przeszłość uchodząca jasnym blaskiem wiekom dalekim przyświecać będzie. A kiedy nawet blask żywy — czerwony na umarłe, zielone światło zamieni, jeszcze ją będą na czesne tłómaczyć języki, aby zawarty w niej żar duszy polskiej następnym wiekom podać.

Nie tylko dla twórczości swej, dla poezyi swej takim jest język polski. Tem więcej będzie niż było. Mowa nasza już sama przez się, jako narzędzie muzyckie jest jednym z najwspanialszych cudów twórczości ludzkiej. Pod względem dźwiękowym jest to najbogatszy i najpiękniejszy język na świecie. Stąd to pochodzi znane zjawisko, że Polacy z taką łatwością przyswajają sobie wszelkie języki obce. Stąd też odwrotne zjawisko, że cudzoziemcy w wieku dojrzałym są już do mówienia po polsku niezdolni.

Gdy Niemiec, Francuz lub Anglik mówi po polsku, nam się wydaje to, niby dziecka kwilenie: tyle każdemu z nich brak dźwięków! **My zaś wszystkie posiadamy, nad całą harmonią tą od dziecka panujemy. W porównaniu z innemi, mowa nasza jest jako orkiestra pełna** w porównaniu z każdem poszczególnem narzędziem. Krtań i język Niemca dusi się i łamie pod naporem mowy polskiej. Dlatego (między innemi) tak nas nienawidzą Niemcy.

Pod względem bogactwa słów, język polski żadnemu nie ustępuje, a wiele przewyższa. Dwieście tysięcy z górą słów posiada. Jestto zaprawdę królewski skarb. A nie zamknięty był jednić! Młody jest, żyje i wciąż się wzbogaca.

Ma dużo gwar, które mnóstwem korzonków wiercą i ssą macierz swą — ziemię.

Posiada pień, jak dąb potężny — huraganom oporny, Koroną ogromną konarów i gałęzi nas ocienia z przepysznem uliścieniem i pędem w niebo się pnie, jak piorun z ziemi strzelający.

Nasze słownictwo zawodowe i bogate jest i swoiste. Znana powszechnie jest rozległość, siła, jasność, celowość i czar ujmujący polskiego słownictwa leśnego, rolnego, orylskiego, rybackiego, łowieckiego, lekarskiego, przyrodniczego i matematycznego, Słownictwo naukowe z powodzeniem wyrabia się, jako że dotychczas najmniej w dziedzinie tej pracowaliśmy, zaś rzemieślnicze nasze słownictwo niebaczne przez niemczyznę zbrudzone, dziś już tak szybko przez nowe słowa lub ożywianie starych jest oczyszczane i praca na tem polu tak mocno wre, że żadnych już nigdzie wstrętów ni luk obawiać się niema potrzeby.

Dołóżmy do tego młodą, odważną zaborczość mowy naszej, która rzecz każdą obcą jak ocean rzekę doń wpadającą, wchłania bez śladu, solą swoją ożywczą, przesyca, porostami i dziworostami dna swego oplata, że ani poznasz obcości w przybyszu, dodamy jeszcze dziewiczość ludu naszego, który dopiero wchodzi w życie i w piersi swej niesie ogrom nieznanych możliwości, a jasno ujrzymy, jakie to miejsce w Europie język nasz zajmuje.

Oprócz tych bogactw dźwiękowych i słownych ma język polski prawdziwą giętkość składni i tonu, która mu na wszystkie i najbardziej złożone wyrazy duszy ważyć się pozwala. Majestat i czułość, groza i żal, szorstkość i tkliwość, duma rycerska i wiejska prostota, dworskość i szał, niezłomność spiżu i miękość piersi kobiecej, burza i łza — zarówno są mu dostępne. W mowie tej Bóg się objawia, Bóg ojców naszych i dalekiej, tajemniczej przyszłości,

„Nie będziesz przed obcym mowy swej usprawiedliwiał, ani na piękno jej wskazywał, bo jest on na nie ślepiec. Ani mu będziesz wywodami uczonych w uszy trąbił, bowiem jest głuszec. Ani go będziesz do mówienia przynaglał, bowiem jest Niemiec. Lecz będziesz jej **„wszystkimi możliwymi sposobami“ i do upadłego bronił,** jak ci to czas i miejsce i mądrość twoją wskażą, Polaku! — oto jakie nad nami trwa Boga naszego przykazanie“.

St. Pieńkowski.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Rządy paragrafu 14.

Piszą nam z Wiednia:

Z końcem przyszłego tygodnia ogłoszona będzie subskrypcya na nowe bony kasowe. Układy z bankami są prawie ukończone. Dla uzyskania pożyczki w gotówce, w wysokości 375 milionów koron, państwo wydaje bony kasowe na sumę 400 milionów koron. Kurs subskrypcyjny wynosić będzie okrągło 95 kor. za bon, opiewający na 100 koron, banki zaś wypłacą państwu tylko około 94 koron za każdy bon. Z pewnością te pieniądze znowu pójdą na ciężary wojskowe. I tak sobie to rząd bez kontroli parlamentu gospodaruje.

Okazała się także zdaniem administracyi wojskowej nieodzowna konieczność wyposażenia każdej dywizyi piechoty 60 działami. **Takie pomnożenie artyleryi wymagać będzie wydatku 150 milionów koron.**

Od kilku tygodni toczą się rokowania między rządem austryackim a towarzystwami okrętowemi w sprawie **uregulowania sprawy wychodztwa.** Głównym punktem spornym jest sprawa, od którego roku począwszy będzie wolno obywatelom austryackim emigrować. Wojskowość trwała początkowo przy 34 roku życia, następnie pod wpływem przedstawień ze strony Koła polskiego obniżyła ten przepis do 29 r. ż. Natomiast towarzystwa okrętowe wskazują na to, że w Niemczech po 25 r. ż. wolno emigrować. Rząd austryacki przedstawił towarzystwom swe warunki a towarzystwa te obecnie obradują w Berlinie nad odpowiedzią dla rządu austro-węgierskiego. Uchwała zapadnie w tych dniach, przypuszczają, że przyjdzie do porozumienia.

Niema parlamentu, więc nie ma kto nacisnąć na rząd, aby ustąpił słusznym żądaniom wychodzców.

Delegacye zostaną prawdopodobnie zwołane **na wtorek 28 kwietnia.** Termin ostateczny nie został jeszcze ustalony.

Onegdaj udało się prezydyum Koła polskiego, mianowicie pp. dr. Leo, Abrahamowicz i dr. Buzek, tudzież kierownik ministerstwa dla Galicyi, dr. Morawski, do ministra Hussarka, ażeby interweniować w sprawie utworzenia **nowych gimnazyów w Galicyi i budowli publicznych.** Rząd jednak nie mając nacisku od parlamentu, żadnych zobowiązań nie wykonuje, i mimo nędzy z powodu braku robót, obiecanych budowli publicznych nie rozpoczyna.

ZABÓR ROSYJSKI.

Warszawa kor. wł.

Z pracy współdzielczej na wsi.

W zeszłym tygodniu odbyły się w Warszawie obrady delegatów „C e n t r a l n e g o T o w. r o l n i c z e g o“, którym przedłożono szczegółowe sprawozdanie z poszczególnych wydziałów pracy. Praca ta, nie mająca żadnego oparcia w subwencyach z góry, a obliczona jedynie na obywatelską samopomoc społeczeństwa, wydaje piękne rezultaty. Wydatną szczególnie działalność rozwija C. T. R. na polu m l e c z a r s k i e m. W r. 1913 zorganizowano 2 mleczarnie udziałowe ziemiańskie i 39 mleczarń współdzielczych. Opieka C. T. R. nad mleczarniami jest bardzo wydatną. Dość wspomnieć, że w mleczarniach tych odbyło się 440 czynności kontrolnych, że celem przygotowania pracowników urządzono 3 kursy tygodniowe, na których kształciło się 51 osób.

Ważnym polem pracy współdzielczej na wsi jest h a n d e l j a j a m i, który w Galicyi niestety prawie wyłącznie w rękach żydowskich zostawia kilka milionów koron zysku. W Królestwie Polskiem w bardzo praktyczny sposób przystąpiono do rozwiązania tej kwestyi. Z dobrym dotychczas rezultatem zaczęto w r. 1913 tworzyć współdzielcze zbiornice jaj przy mleczarniach, przyczem oszczędza się wiele na kosztach administracyjnych. Wzorów zaczerpnięto w Księstwie Oldenburskiem, w Hanowerze i w Danii, dokąd specyalni delegaci jeździli na studya. W końcu 1913 r. zorganizowano 8 zbiornic jaj przy mleczarniach. Jest to początek, z którego rozwinie się nowa gałąź handlu polskiego na wsi, która dziesiątki tysięcy ludności wiejskiej może zatrudnić i wstrzymać od emigracyi.

Równocześnie w obecności 700 delegatów odbywały się narady K ó ł e k r o l n i c z y c h, których przy C. T. R. istnieje 964 z 34 tysiącami członków, podzielowych na 30 okręgów. Jak na siedm lat istnienia Kółek, jest to postęp bardzo znaczny. W ciągu lat siedmiu z drobnych zawiązków powstała rozgałęziona organizacya, a z niewielkiej grupy pracowników całe zastęyy, budujące nowe życie wsi pol-

skiej. Działalność Kółek krzewi się przez pogadanki i kursy rolnicze.

W ciągu roku odbyło się 69 jednodniowych pogadanek rolniczych, w 21 miejscowościach były dwudniowe pogadanki, w 15 trzydniowe, w 5 czterodniowe, w 10 tygodniowe, w 8 dziesięciotygodniowe, odbyło się 10 kursów miesięcznych. Prócz tego odbywały się kursy zimowe w Nałęczowie i kursy roczne w Mieczysławowie pod Kutnem i w Czyżewie gub. łomżyńskiej. Przy wydziale pracowało 2 instruktorów, a przy wydziałach okręgowych 32 instruktorów. Prócz tego był specyalny instruktor dla spółek piekarskich i młynarskich, oraz specyalny instruktor dla spraw pożarnictwa. Wydział wydawał tygodnik „Przewodnik Kółek i Spółek rolniczych“, wydał kalendarz rolniczy Kółek i szereg broszur popularnych. Odbyły się dwie wycieczki zbiorowe rolnicze, jedna w kraju, druga na Śląsk, do Czech i Moraw przy udziale 60 gospodarzy. Przeprowadzono szereg doświadczeń rolniczych zbiorowych z nawozami sztucznymi, rozpowszechniano maszyny i narzędzia rolnicze, zajmowano się popieraniem hodowli włościańskiej, sprawą melioracyi i komasacyi gruntów. Wydatki wydziału Kółek rolniczych wynosiły około 40 tysięcy koron.

ZABÓR PRUSKI.

Poznań. Kor. wł.

Nietylko z rządem toczyć musimy walkę o nasz byt narodowy, ale z wszystkiem co niemieckie na ziemiach naszych, bo wszystko godzi w nasze istnienie, wszystko wysila się, by nas bądź to wytępić doszczętnie z ziemi ojców, lub zniemczyć, zgermanizować. Wypadki berlińskie z dziećmi w kościele unaoczniły jaskrawo, że w walkę przeciwko nam wciągnięto już i kościół. Zwłaszcza w chwili obecnej jesteśmy świadkami codziennych niemal starć na tle kościelnym, bo księża germanizatorzy na kresach przedewszystkiem, **usuwają coraz natarczywiej język polski z kościoła,** zmniejszają liczbę nabożeństw w mowie polskiej, a gdy spotkają opór u parafian, donoszą władzy, lub wprost skarżą o „przeszkadzanie“ w nabożeństwie. Fakt taki właśnie świeżo miał miejsce w Kłodawie na Kaszubach. Na ławie oskarżonych znaleźli się p. Janiszewski, malarz z Kładawy i szewc Willke z Cyplewa za to, że podczas nabożeństwa niedzielnego, na które z dawnego zwyczaju przypadała kolej właśnie na modły polskie, zaśpiewali pieśń polską kościelną „Witam Cię witam“.

Sąd skazał bezprawnie wyżej wymienionych oskarżonych na 3 tygodnie więzienia.

Parafianie moabiccy w Berlinie, których dzieci niedopuszczono, o czem pisaliśmy, do Komunii św., uchwalili na wiecu świeżo odbytym wytrwać na swem stanowisku i dochodzić praw mowy ojczystej w Kościele do najwyższych instancyi kościelnych.

Łącznie z rugami języka polskiego z kościoła, rząd usiłuje **usunąć ze szkół ludowych** jeszcze te szczątki **nauki polskiej,** które zostały w najniższych klasach i to tylko jako nauki przygotowawcze dla nauki religii.

Sejm pruski został onegdaj odroczony do 21 kwietnia. Jak wiadomo, rozpatrywał on w pierwszem czytaniu projekt **ustawy parcelacyjnej** i odesłał ją do komisyi, specyalnie dla projektu obranej.

Zdecydowanymi przeciwnikami projektu tego przeciw Polakom są prócz Polaków centrowcy, postępowcy, socyaliści i Duńczycy — razem 165 posłów. Ponieważ Sejm liczy 443 posłów, nanarodowi liberałowie i wolnokonserwatyści, bezwzględni zwolennicy projektu, liczą 126 posłów, wobec tego konserwatyści ze swemi 150 głosami o losach ustawy zadecydują. To też, że ustawa ostatecznie przejdzie, nie łudzimy się ani na chwilę, co najwyżej konserwatyści zmienią niektóre własności prywatne naruszujące przepisy.

J. M.

Z POWIATÓW i GMIN.

Lwów.

Działalność oświatowa akademickiego Koła T. S. L. we Lwowie.

Życie młodzieży akademickiej, skupia się w towarzystwach, z których jedne cele humanitarne, inne polityczne lub oświatowe za program swój przyjmują. Wykonanie jego leży w mocy szeregu pokoleń młodzieży, która z roku na rok przypływa do stolicy kraju, by w wyższych zakładach naukowych pogłębiać swoją wiedzę. Poza obowiązkami zawodowymi, młodzież pamiętać musi o tem, że jest częścią narodu i w miarę sił starać się musi przygotować na dojrzałych obywateli.

Przed laty piętnastu lwowska młodzież akademicka, widząc niezmordowaną pracę T. S. L., zawiązała Koło akademickie. Był to czas, kiedy T. S. L. naprawdę spełniać musiało rolę uświadamiającą wśród szerokich mas, kiedy inteligencya w miastach okazywała jeszcze wiele obojętności, a dowodem tego choćby brak Kół T. S. L. W tych warunkach, Koło pracą swą sięgnąć musiało daleko poza granicę Lwowa i powiatu, a delegaci Koła szerzyli ideę Towarzystwa niemal we wszystkich powiatach Galicyi wschodniej, a nawet na Śląsku Koło miało swe placówki oświatowe. Z czasem Koło to skupiło swe siły i rozpoczęło pracę przez zakładanie czyteln we Lwowie i najbliższych powiatach. Sprawozdanie, wydane przez Koło za rok 1913, wykazuje piękny dorobek Koła i jest dowodem, iż Koło, objąwszy możliwie wszystkie kierunki pracy oświatowej, ma przed sobą wielką przyszłość, która winna zaskarbić zaufanie i poparcie dla Koła ze strony całego społeczeństwa.

Niepodobna wyliczyć wszystkich rezultatów pracy, które w sposób szczegółowy wylicza sprawozdanie Koła, dlatego ograniczyć się musimy do najważniejszych. Wszelkie ruchy Koła polegają na gruntownem przedyskutowaniu i należytem uświadomieniu metod pracy oświatowej, a w tym kierunku współdziałały z Zarządem komisye i sekcye Koła. Skutkiem tego jest, iż krok na zewnątrz jest należycie obmyślany i praca Koła, choćby w trudnych warunkach, zapewnione ma powodzenie.

Czynnemi były komisye: organizacyjna, szkontrująca, biblioteczna, dochodowa, czytelniano-odczytowa, oraz sekcye: koleżanek, wycieczkowa, **Domów ludowych im. ks. biskupa Bandurskiego.** Każda z wymienionych komisyj i sekcy Koła obejmuje specyalny dział pracy tak, że wyniki ich prac jakoteż Zarządu samego, dopiero dają całokształt wysiłków i planów wykonanych.

Wyjazdów do czyteln z ramienia Koła odbyło się w 1913 roku 229, a delegaci Koła interesowali się całem życiem wsi czy to wtedy, gdy przygotowywali grunt dla zakładania instytucyi polskich, czy, gdy otaczali stałą opieką już istniejące. Praca taka zjednała zaufanie Kołu ze strony wsi, czego dowodem był Walny zjazd czyteln Koła w liczbie 33 urządzony w dniu 7 grudnia z okazyi jubileuszu Koła. Staraniem Koła jest w przyszłości zwrócić uwagę społe-

czeństwa na Lwów przez organ zowanie wycieczek do Lwowa, czem zajęła się sekcya wycieczkowa Koła z wiarą, iż położenie stolicy i jej charakter narodowy zasługuje na zapoznanie społeczeństwa z jej bogactwami historycznemi. Wycieczek przyjęła sekcya 6, w których wzięło udział 435 osób. Rzeczą wielkiej wagi jest stworzenie przez Koło sekcyi Domów ludowych im, ks. biskupa Bandurskiego. Kiedy naród czcił jubileucz zasłużonego Pasterza, Koło przystąpiło do budowy Domów ludowych pod znakiem jego imienia. Tak stanął Dom ludowy w Wybronówce, a w Zuchorzycach uzyskało Koło darowiznę gruntu i budynku od ks. Seweryny Sapieżyny.

Po przeprowadzeniu koniecznych rekonstrukcyj dom ludowy stanie w najbliższych miesiącach. Sekcyi tej przewodniczy prezes Związku Okręgowego T. S. L. dr Ernest Adam, a z ramienia tegoż Związku wchodzi również p. Aniela Aleksandrowiczówna. Pozostały fundusz na budowę domów ludowych jest za szczupły, wynosi bowiem obecnie 2.303 K 73 h., dlatego Koło zwraca się do ofiarnej publiczności o nadsyłanie datków.

Tu zauważyć trzeba, że Koło opiera się na bardzo słabych podstawach finansowych, co jest zrozumiałem, jest ono bowiem Kołem akademickiem. Gdyby jednak ofiarne nasze społeczeństwo zapomniało o tej ważnej placówce młodzieży, znaleśćby się musiało Koło w przykrych warunkach niemożności pracy systematyczne . Wynika stąd, że możność bytu i pracy zawdzięcza Koło jedynie ofiarności publicznej, która winna w dwójnasób wzrosnąć.

Chłopy p. Rudki.

3.450 katolików, a jeden żyd szynkarz.

Gmina Chłopy ma Kółko rolnicze i 3 sklepy czysto polskie, bardzo dobrze się rentujące, Kółko ma trafikę i koncesyę na wyszynk drobnej sprzedaży napojów. Drugi wyszynk ma żyd Markus Hauser. Kółko jest prowadzone wzorowo, ułatwia ono członkom sprowadzanie rozmaitych produktów drobnych, a tanich, więc i cywilizacya postępuje szybko naprzód, wobec tego ludzie zaczynają omijać żydowskie progi i wspierać swoje instytucye, tem bardziej, że Kółko przeznacza pokaźną kwotę na mający się obecnie budować kościółek i ochronkę dla biednych dzieci.

Ta cała robota nie podoba się strasznie Markusowi, więc dalejże huzia na naczelnika gminy, Szczepana Patra, dlaczego naczelnik i radni nie chodzą do niego pić, jak to było dawniej za starej rady i wójta. Bo ten naczelnik prowadzi Kółko, naczelnik kieruje jednym sklepem, naczelnik zaprowadził skład węgla i drzewa, a czysty zysk z tego przypada na gminne wydatki, słowem, że cała wieś zaczyna się podnosić i rozwijać o własnych siłach, ale cóż, żyd chce, aby on sam żył i zbijał majątek. Niestety, w gminie są jeszcze niektórzy, co dalej chodzą za sprawami sklepowemi jak i trunkami do Mortka. A już najboleśniejsze, że jest i 3 radnych na 30, co chodzą do Mortka na kieliszek. Nazwisk tych 3 panów radnych na razie nie wymienię, aż później, zaś p. Mortkowi podaję do wiadomości, że my będziemy robić swoje, w imię Boże, a z nim będzie tak, jak z Uszerem Jorst. Solidarność chłopska dokazała tego, iż p. Uszer najspokojniej w świecie wyjechał do Ameryki.

Was, Bracia włościanie, wzywam do jeszcze lepszej solidarności, nie bójcie się pogróżek wroga, bo prędzej padnie jeden lub dwa żydy, jak 3.450 katolików, ale idźmy zwartą ławą swój do swego, a siła ludu dokona cudu.

Szczęść nam Boże. *Wasz brat chłop.*

Gwoźnica górna, pow. Strzyżów.

Wiece Narodowego Związku chrześcjiańsko - ludowego.

W niedzielę dnia 1. lutego b. r. odbył się w naszej wiosce wiec Narodowego Związku Chrześcijańsko-Ludowego w domu p. Józefa Lubasa, naczelnika gminy. Na wiec przybyli pp. poseł Wincenty Tomaka, dr. Stanisław Szurlej ze Lwowa i Wojciech Rybak z Górki zaczerskiej pow. Rzeszów. Wiec, w którym wzięło udział przeszło 130 chłopów, odbył się pod przewodnictwem ks. prob. Teofila Smolenia.

Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego ks. proboszcza zabrał głos poseł Wincenty Tomaka. Tenże przedstawił zgromadzonym powody rozwiązania Sejmu krajowego i omówił rządowy projekt reformy wyborczej do Sejmu, wykazał jego dobre i złe strony. W dłuższym wywodzie przedstawił poseł łapownictwo i zdradę chłopów ze strony Stapińskiego, że wziął pół miliona koron z różnych stron za chłopską skórę. Wzywał nas do wspólnej pracy sami nad sobą, do organizowania się w Związku.

Następnie zabrał głos nasz rodak, Dr. Stanisław Szurlej ze Lwowa. Przemawiał o politycznem położeniu Polaków w świecie i w Austryi. Mówił, że źle nam jest wszędzie — w Austryi, Prusach i Rosyi. Prześladują rządy zaborcze nasz język polski, prześladują religię i prześladują religię i prześladują nawet naszą ziemię polską, bo wydzierają ją nam z rąk polskich, dla naszych wrogów Niemców.

Wspomniał, że plaga żydowska z każdym dniem przybiera coraz groźniejsze rozmiary i że kiedyś może wstrząsnąć całym naszym krajem. Musimy więc stanąć do walki z żywiołem żydowskim po naszych wioskach i miasteczkach, aby u żydów nic nie kupować ani żydom nic nie sprzedać, a potrzebne towary kupować w Kółkach rolniczych i w sklepach katolickich. Zachęcał nas do wspólnej pracy sami nad sobą w domu, szkole i gminie, dbać o oświatę, łączyć się w stowarzyszenia i spółki, a wtedy dopiero może nam być lepiej.

Przedstawił nam jasno i zrozumiale ciężkie koleje reformy wyborczej. Wykazał, że obecna reforma wyborcza jest sprawiedliwsza od poprzedniej „blokowej“, którą stworzyli pp, stańczycy z Rusinami i Stapiński z ludowcami, dlatego, że została zniesiona kurya średniej własności, to znaczy, że 8 mandatów, które mieli panowie obszarnicy, zostały przeniesione do kuryi wiejskiej na rzecz chłopów, dlatego, że w większych miastach ludność polska będzie wybierać polskiego posła, a nie żydowskiego, jak w blokowym projekcie, a także dlatego, że we wschodniej Galicyi są zabezpieczone mandaty polskie. Jest to wielkie zwycięstwo naszych posłów narodowych, Związku chrześciańsko-ludowego, bo gdyby nie oni, bylibyśmy mieli reformę wyborczą na kilkanaście lat najniesprawiedliwszą dla całego polskiego ludu.

Przez nasze stronnictwo wszechpolskie i chrześcijańsko-ludowe zostali zwalczeni najgorsi krzywdziciele ludu polskiego, to znaczy runął namiestnik Dr. Michał Bobrzyński, runął jak długi p. Jaś Stapiński, zdrajca chłopski, runął p. Jaworski, wódz stańczyków, którzy chcieli cały naród polski zaprowadzić do stańczykowsko-żydowsko-ruskiej stajenki.

Zachęcał wszystkich do czytania „Ojczyzny“ i „Wieńca-Pszczółki“, bo te gazetki najlepiej potrafią nas chłopów bronić przed wrogami ludu.

Zebrani z wielkim podziwem wysłuchali długotrwałej mowy p. Dra St. Szurleja, za co obdarzyli go hucznymi oklaskami.

Wkońcu zabrał głos p. Wojciech Rybak, jeszcze młodzieniec, a z każdego jego słowa tryskała miłość i poświęcenie się dla ludu, szczególnie, gdy przemawiał o naszej nieszczęsnej doli chłopskiej i o teraźniejszych stosunkach politycznych.

Zawiązaliśmy zaraz komitet gminny Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego.

Zaznaczyć trzeba, że na wiecu było parę stapińszczyków, którzy łykali gorzkie pigułki, które wychodziły z ust mowców na Stapińskiego.

Wdzięczni jesteśmy p. posłowi W. Tomace, p. Drowi St. Szurlejowi i Wojciechowi Rybakowi za przybycie do nas, bo niejednemu otworzyły się oczy inaczej na świat.

Bracia chłopi! urządzajcie podobne wiece w całym naszym powiecie. Stańmy pod sztandarem Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego, który jest czysty i niezbrudzony. Wypowiedzmy już raz ostrą walkę na zęby i noże Stapińskiemu i jego faryzeuszom socyalistom. Precz z nimi z polskiej wsi, bo to są zdrajcy wiary świętej, zdrajcy chłopów i narodu polskiego!

Wojciech Lubas.

Terliczka, pow. Rzeszów.

W poniedziałek dnia 16 b. m. urządził w naszej wsi poseł Wincenty Tomaka wiec sprawozdawczy. W swojem przemówieniu przedstawił nam najpierw nowe prawo wyborcze do Sejmu, któ.e jest o wiele lepsze od teraźniejszego, nie jest onó jeszcze takie jak powinno być, ale zawsze lepsze od dotychczasowego, które traktowało nas jak dzieci lub marnotrawców i narzucało nam na 500 jednego opiekuna. Według nowego prawa wyborczego, każdy będzie głosował na posła. Polscy chłopi, którzy mieszkają między Rusinami, mają zabezpieczony wybór swego posła Polaka, tak samo i w miastach katolicy mogą wybrać posła, bez żydów. Lepsze prawo wyborcze teraz będzie, ale czy posłowie będą lepsi, to już zależy od nas. Jak będziemy wybierać posłów za pieniądze lub kiełbasy, to będą źli, ale jak wybierzemy posłem uczciwego i rzetelnego, to będzie on bronił naszych praw dobrze. Mamy obecnie przykład na naszych posłach Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego, do których należy i nasz poseł Wincenty Tomaka. Ten nic nie obiecywał przed wyborami, nie zapłacił ani centa nikomu, ale za to jak tylko może tak za naszemi chłopskiemi sprawami się ujmuje, urządza zebrania, a nie jak Angermann, co sobie mandat kupił — powiedział to jego zastępca Kawalec — nigdy się nie pokaże przed swymi wyborcami, chyba znów przed wyborami przyjedzie obiecywać niestworzone rzeczy. W dalszem swojem przemówieniu przedstawił poseł Tomaka dalsze prace w Sejmie.

Oprócz posła W. Tomaki, przemawiał p. Sarna i p. Rybak, zachęcając do zgody i organizowania się w Narodowym Związku chrześcijańsko-ludowym. Na tem wypadałoby już zakończyć, muszę jednak wspomnieć o drogach w naszej gminie. Drogę u nas przez wieś zniszczyły tak tamtegoroczne deszcze, że trudno do dziś dnia próżnej fury parą koni przyciągnąć. Nad stawem zaś jakie 200 metrów to nie droga ale kałuża. Zaraz w lecie wnieśliśmy podanie o naprawienie tego kawałka, podanie wędrowało z urzędu do urzędu, a chudoba nasza topiła się w bagnach, nareszcie przewędrowało podanie do Rady powiatowej, no i tam go pogrzebali, bo Rada powiatowa tylko panom Jędrzejowiczom buduje drogi, ale chłopom nigdy. Tak i z naszą drogą się stało. Rada powiatowa uznała, że droga dobra, a na poprawę to wystarczy parę łopat ziemi. Wiemy o cudzie Mojżesza, który morze jednem słowem osuszył, ale nie wiemy i nie wierzymy w cuda Rady powiatowej, by 200 metrów drogi na jej rozkaz paru łopatami osuszyć można. Jeżeli są tacy cudotwórcy, to czemuż ich marszałek cudem wałów nad Wisłokiem nie zawalił, jak woda przerwała, tylko zabrał na to pieniądze zapomogowe.

Jaworzno, p. Chrzanów.

Dnia 25 b. m. odbyło się u nas w Jaworznie wielkie zgromadzenie ludowe, na które przybyli poseł Jan Zamorski i pan Tadeusz Tabaczyński z Krakowa. Poseł Zamorski złożył jak najdokładniejsze sprawozdanie z działalności poselskiej do Sejmu i do Rady Państwa i omówił sprawy ubezpieczenia społecznego. Pan Tabaczyński mówił o organizacyi Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos liczni mówcy, uchwalono następujące wnioski.

1) Wyraża się posłowi Janowi Zamorskiemu votum zaufania i podziękowanie za jego działalność poselską w Sejmie i w Radzie państwa.

2) Wzywa się czynniki rządowe i parlamentarne do jak najprędszego uchwalenia ustawy dla robotników o ubezpieczeniu społecznem — przy uwzględnieniu specyalnych warunków dla Galicyi.

Na zgromadzeniu omówiono także sprawy miejscowe i złożono sprawozdanie ze stanu funduszów na budowę pomnika śp. ks. Stanisława Stojałowskiego w Jaworznie. W końcu wybrano komitet Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego. Do komitetu należą pp. Stanisław Jamróz, Kazimierz Koźbiał, Antoni Koszowski, Franciszek Mroczek, Tomasz Palka, Wojciech Ryba, ks. Sosin, Józef Smolarczyk, Jan Stolarski, Jan Sierszecki, Jan Sarna i Emanuel Wolski. Dodać trzeba, że uchwałę o ubezpieczeniu społecznem przesłano telegraficznie na ręce przewodniczącego komisyi posła dra Buzka. *Uczestnik.*

Lipnica dolna p. Bochnia.

Pierwsza to korespondencya z naszej gminy w „Ojczyźnie“. I nic w tem dziwnego, boć nasza gmina do niedawnego czasu była twierdzą ludowców, do której nikt nie miał wstępu z wyjątkiem p. Stapińskiego i spółki. Na czele gminy a zarazem i ludowców stoi Józef Chmura, zaciekły zwolennik Jasia i jego brudnych dróg. „Od głowy ryba śmierdzi“ mówi przysłowie — a sprawdza się ono w zupełności na naszym wójcie. Zarażony od Jasia bezbożnością, łapownictwem i innemi brudami chce tak postępować w gminie, jak jego mistrz w kraju. Na dowód niech posłuży następujący wypadek: Bez wiedzy gminy zgłosił p. Chmura w starostwie w Bochni prośbę o utworzenie we wsi naszej drugiego szynku. Starostwo rozpisało konkurs i dopiero wtedy dowiedzieli się ludzie o zamachu na swą moralność i kieszeń. W gminie zawrzało z oburzenia. Wójt jednak, ufny w swe siły, zwołał posiedzenie Rady na 21 lutego b. r., by ona podpisała prośbę o konces. Los zawiódł wójta. 12 głosami oświadczono się przeciw szynkowi, a tylko 5 twardych ludowców i wielkich zwolenników kieliszka stanęło przy wójcie. Wójt groził, klął, błagał, kazał milczeć radnym — ale to nic nie pomogło. Nie chcemy szynku, wołano. I nasz wójt wściekł się. Przecież już obiecał szynk przywłóce Józefowi Przybyłce, stapińczykowi, socyaliście,

(za takiego się uważa), który znowu miał go odstąpić żydowi, oczywista za grubą łapówkę — a tu tymczasem rada pokrzyżowała plany. Całą więc złość obrócił na nauczyciela Fr. Patyka, radnego i przewodniczącego Kółka roln. które świetnie się rozwija i pomału wyzwala nas z pod przemocy żydów. „Występuję z Kółka, zniszczę je, a Patyka wyrzucę ze szkoły", woła podchmielony zawsze wójt i wysyła oszczercze pismo do Rady szkolnej okręgowej w Bochni. Chłopi zaś, dowiedziawszy się o podłej robocie wójta, jeszcze bardziej garną się do Kółka, a od wójta uciekają. Tak dbają o nasze dobro ludowcy, zbawcy ludu.

Zwracamy się jeszcze tą drogą do Starostwa w Bochni, by się zlitowało nad nami i nie obdarzało nas drugim szynkiem, bo wójtowi, jego zwolennikom i c. k. żandarmom, wielkim opiekunom wójta, wystarczy już istniejący szynk.

Kółkowiec.

Powodzie.

Wylew Pełtwi we Lwowie.

W sobotę i niedzielę padał we Lwowie ulewny deszcz ze śniegiem. Opad spowodował wylew Pełtwi. Wskutek wylewu ucierpiały wielce miejskie roboty kanalizacyjne i zasklepienie Pełtwi, Na placu Zbożowym zarządzono na przestrzeni 160 metrów pogłębienie koryta Pełtwi celem umożliwienia spustu kanału z ul. Kazimierzowskiej do Pełtwi. Wskutek wezbrania wody całe sklepienie rzeki runęło na długości 20 metrów. Szkoda wynosi 50.000 kor.

Robotnicy miejscy i straż pożarna pracowali przez całą niedzielę i noc dla zapobieżania dalszej katastrofie.

Wylew Sanu.

Rozpoczął się dalszy ciąg zeszłorocznych klęsk. San pod Dynowem wystąpił w niedzielę z brzegów. Wylew jest większych rozmiarów.

Z Przemyśla donoszą nam: W niedzielę stan wody na Sanie wynosił 3·10 m. ponad zero. Wyda wystąpiła z brzegów i zalała nadbrzeżne pola na Wllczu i Pobrzeżu. Starostwo oraz kierownictwo regulacyi Sanu wydało ochronne zarządzenia. Do zagrożonej katastrofą miejscowości, wysłano pionierów z pontonami, aby w razie n ebezpieczeństwa można było ludność przewieźć w bezpieczne miejsce.

Wylew Dniestru.

Z Sambora piszą nam: Wskutek kilkudniowej słoty woda w Dniestrze wystąpiła z brzegów i zalała znaczne przestrzenie. Koło Czukwi i Radłowic pola i gościniec pod wodą. W sobotę w nurtach tej rzeki zginęli woźnica i syn gospodarza Łopusiewicza z Kajzerdorfu. Strwiąż również ogromnie wezbrał i lada chwila grozi wylewem. Straty spowodowane dotychczasowym wylewem, bardzo znaczne. — Ruch kolejowy pomiędzy Samborem a Stryjem przerwano wskutek podmulenia toru i usunięcia się ściany nasypowej nad torem koło Kulczyc do poniedziałku, a przesyłki i pocztę do Stryja wysyłano przez Lwów.

W poniedziałek woda już opadła.

* * *

Jakie będzie lato?

Interesujący przyczynek do pytania na czasie, jakie będzie nadchodzące lato, zamieszcza francuskie pismo: „Figaro", nawiązując do tegorocznej ilości gór lodowych na Atlantyku. Jak wialka obfitość gór lodowych, nie pozostaje bez wpływu na temperaturę i z tego właśnie powodu żywić można uzasadnione obawy co do jakości najbliższego lata. Wprawdzie i w r. 1913 przez rok cały można było widywać góry lodowe, ale w mniejszej ilości i wielkości niezbyt znacznej. W roku obecnym występują góry lodowe na Oceanie Atlantyckim w nieobserwowanej już od dawna ilości i kolosalnej wielkości. Również bardzo wielka obfitość lodowców znajduje się na wschodnim wybrzeżu Islandyi.

Prawdopodobnie odbiją się one ujemnie na pogodzie i ciepłocie lata. Ponieważ jednak po kilku dniach zimnych i deszczowych nastała już pogoda, może Bóg da, że przepowiednie klęsk na ten rok się nie spełnią.

Niemczenie na kolejach.

Dyrekcye krakowska i lwowska wydały okólnik zakazujący używać **nazw polskich stacyi kolejowych**, a nakazuje wprowadzać niemieckie.

To stałe niemczenie kolei wymaga bezwzględnego uporu całego społeczeństwa. Przedewszystkiem powołane są do wystąpienia nasze czynniki parlamentarne. Jesteśmy pewni, iż Koło polskie poczyni usilne a skuteczne starania, ażeby położyć kres zakusom niemieckim. Jeżeli prezes Koła polskiego p. Leo tego nie zrobi, to lud mu, i całej większości Koła polskiego przypomni, że polscy posłowie winni stać na straży obrony języka polskiego. Jeżeli płacimy podatki i dajemy rekruta, to prawa nasze narodowe, muszą być także przez austryackie ministerstwo kolejowe uznawane.

WIADOMOŚCI

Do Kółek rolniczych powiatu strzyżowskiego. Od dnia 5 kwietnia b. r. rozpocznie cały Lud polski czcić **120 letnią rocznicę przesławnej w dziejach naszego Narodu bitwy racławickiej.**

Imiona bohaterów Kościuszki, Głowackiego i Świstackiego powtarzać będą wszystkie usta polskie z czcią i umiłowaniem.

By Święto to ludowe wypadło jak najwspanialej, Z. p. T. K. r. dziś już zwraca się do Zarządów Kółek rolniczych w powiecie z gorącą prośbą, by zajęły się należytem i godnem naszego wielkiego Narodu przygotowaniem.

Gdzię stosunki miejscowe się nadają należałoby prócz uroczystych nabożeństw i obchodów przy udziale ochotniczych Straży poż., Drużyn sokolich lub strzeleckich, urządzic wiec oświatowy. PP. referenci prócz ogólnego zarysu powstania kościuszkowskiego i bitwy racławickiej, zechcą w swych referatach wskazać szerokim masom ludowym **najważniejsze dziedziny pracy oświatowo - ekonomicznej** w dziedzinie zycia społecznego.

Zachęcamy też do urządzenia przedstawień.

Zarząd pow. Towarzystwa Kółek rolniczych żywi nadzieję, że Zarząd Kółek roln. dołożą całej swej energii i najusilniejszych starań, by uroczystość ta wzniecila w sercach Ludu niezatarte uczucie żarliwej miłości Ojczyzny, by zadzierżgnęła węzły zgody i jedności.

Jubileusz racławicki winien wzniecić w duszy Ludu pragnienie jak najrychlejszego wyzwolenia się z pęt niewoli i dążenia do wywalczenia **„Niepodległej Polski Ludowej"!**

Gdy zaś zaświta do nas w niedalekiej już może przyszłości, owa upragniona **„Jutrzenka swobody"** a blizka,

być może, chwila powoła nas spiżowym głosem wawelskiego „Zygmunta“, byśmy byli gotowi z bronią w ręku upomnieć się o nieprzedawnione nigdy prawa nasze i wśród tryumfu zwycięskich surm bojowych byśmy światu całemu dali rozgłośne świadectwo, że: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Zarząd powiatowego Towarzystwa Kółek rolniczych.

J. Harlcki m. p. *J. Wyrzykowski m. p.*

P. S. O ileby w miejscu brak było referenta zechce Z. K. r. odnieść się przynajmniej na 8 **dni poprzód** do Zarządu pow. a prelegenta wyślemy z naszego ramienia.

Przyp. Red. Niech ta odezwa, serdeczna także innych powiatów, zachęci do urządzenia obchodów kościuszkowskich.

Śmierć potomka Kościuszki. W Mentonie zmarł 13 lutego inżynier technolog Mirosław Kościuszko-Stechnowiecki, potomek Tadeusza Kościuszki. — Pochowany został w grobowcu rodzinnym w Kobryniu.

Radzie narodowej nadesłali 259 koron 20 hal. koloniści polscy z St. Matheus w Brazylii przez proboszcza swego ks. Zygmunta ze Zgromadzenia ks. Misyonarzy, na cele dotkniętych klęską elementarną z zastrzeżeniem użycia tych pieniędzy dla Polaków.

Nowy miesięcznik wszechpolski. Dnia 1-go kwietnia wyszedł z druku miesięcznik „Wskazania“, poświęcony zagadnieniom życia narodowego, politycznego i społecznego. Potrzebę takiego pisma, któreby dawało dokładny obraz stosunków politycznych i społecznych z wszystkich ziem Polski, z pod trzech zaborów i zamieszczało wskazania w pracy narodowej i społecznej, odczuwano powszechnie.

Dlatego serdecznie witamy „Wskazania“ jako pismo konieczne i potrzebne dla pogłębienia myśli narodowej, wszechpolskiej w Polsce. Przyjaciół naszego pisma, którzy biorą udział w pracy narodowej, upraszamy o poparcie i zaprenumerowanie „Wskazań“.

Roczna prenumerata wynosi 10 Kor., półroczna 6 K. Adres wydawnictwa: Lwów, ulica Chmielowskiego L. 10, parter.

Z Wydziału krajowego piszą nam: Wydział krajowy wobec alarmujących z różnych stron nadchodzących wieści o zatorze robotniczym w Mysłowicach i Boguminie (Oderberg), a zarazem o panującej wśród robotników nędzy i różnych chorobach głodowych wysłał do pomienionych miejscowości swego urzędnika, zaopatrzył go w potrzebne środki i materyały i dał mu polecenie udzielenia wsparć bezrobotnym i głodnym robotnikom. Przy tej sposobności ostrzega Wydział krajowy sfery robotnicze noszące stę myślą wyjazdu w r. b. poza granice kraju, by przed Wielkanocą bezwarunkowo wiosek rodzinnych nie opuszczały. Z relacyi bowiem wysłanego urzędnika okazuje się, że **zapotrzebowanie robotników na zagranicznym rynku pracy zostało obecnie i aż do Wielkanocy zupełnie pokryte,** wskutek czego wyjazd przed Wielkanocą naraziłby robotników na czekanie tygodniami na przyjęcie ich do pracy, a temsamem pogrążyłby ich w największą nędzę i głodem zmusił do powrotu do domu bez znalezienia zarobku.

Ostrzeżenie przed Bośnią. Jacyś niesumienni ludzie zachęcają chłopów w kolbuszowskim powiecie do sprzedaży gospodarstw i wyjazdu do Bośni! Gorąco przestrzegamy przed tym krokiem. W Bośni dotąd sprawa własności ziemi nie jest uporządkowana. Panują tam jeszcze takie stosunki, jak u nas za pańszczyzny. W Bośni mieszka 11.000 polskich chłopów. Wyglądają oni z upragnieniem chwili, aby mogli choćby za psie pieniądze pozbyć się swoich gospodarstw i wracają do Galicyi, gdzie na wschodzie kopują ziemię! Nie dajcie się bałamucić! W Bośni nie ma co robić!

KOMUNIKAT.

Targ trzody chlewnej w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 24 marca 1914.

Na dziejsiejszy targ spędzono ogółem: 13715 sztuk, z tego 6433 szt. mięsnych, 7282 szt. tłustych.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 112 do 124, średnie od 118 do 130, lekkie prima od 136 do 140, ciężkie prima od 132 do 136 K.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 23 marca 1914.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3096 szt. bydła rogatego z tego: bydła tucznego 2650, bydła chudego 446. Według gatunków 1979 wołów, 521 buhajów, 566 krów, 30 bawołów.

Poza targiem zakupiono 900.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 2252 sztuk, z Galicyi 98 szt., z innych krajów austr. 746 szt.

Ceny: galicyjskie woly liche 82—88, średnie 90—100, prima 102—106.